

Uč. Kazkoŭščyk.

I 268.648

PLAČ Biełaruskaj  
Staronki MATKI



PO  
DZIETKACH swajeh  
RENEHATACH.

2-10

Wileńskie Starostwo Grodzkie

Egzemplarz obowiązkowy

Nakład 1 Egzempl. 1000

Dnia 29 IX 1930 r.

I 268.648

I 545 718.  
UL. KAZŁOŨŠČYK.

**P ł a ć**  
**Biełaruskaj Staronki**  
**Matki**  
**pa**  
**dzietskach swaich renehatach**



WILNIA . . . . . 1930 h.  
Wydawiectwa JANKI BAHDANOWIČA.



I 268.648

1930 E.O.

## U S T U P.

Žałasna stohnie, horkimi ślaźmi zaliwajecca Bielaruskaja Staronka-Maci. Z Jaje serca, prabitaha zdradaj rodných dziaciej, ściakaje kroŭ na zakamianielyja duśy Jaje wyradnych synoŭ: renehataŭ adstupnikaŭ. —

Jana im dała żyćcio, jany paćuli ad Jaje pieršaje bielaruskaje słowa matčynaj piaščoty, Jana, ich rodnaja matka, pad sumny śpieŭ bielaruskaj pieśni ich kałychała, utulajučy da spakojnaha dziacinnaha snu, karmiła ich swaimi hrudźmi, działałasia z imi asatniaj kroškaj chleba, baraniła ich ad roznych złybied; Jana ich uzhadawała i dała im duśu bielaruskuju.

A jany Jaje adraklisia...

Adraklisia swajej rodnaj Maci! Adraklisia, ździekujucca nad Joj, śmiajucca, hladziać i ciešacca z Jaje hora...

A Jana bosaja, hałodnaja, sumna hladzić na swaich wyradnych dziaciej — renehataŭ, sytych, bahatych, nia chočačych Jaje znaci, nia chočačych dać Jej skarynački chleba, nia chočačych wyrwać z Jaje serca wostry mieč synoŭskaje zdrady...

Płača Matačka rodnaja. Ślozy ljucca na krywioj i potam ablituju Bielaruskuju ziamielku.

Płačuć ćwiordyja kamieñni, płačuć nieprachodnyja bielaruskija puščy, płačuć reki, waziory, płačuć uzhorki i sienažaci, płačuć żywiołki i ptuški, płačuć kuściki i traŭki, płačuć ciomnyja chmarki, usio płača nad niadolaj niaščasnaj, apuščanaj praz rodných dziaciej — adstupnikaŭ Maci Bielarusi.

Tolki samyja Jaje dzieci-wyradki — renehaty nia

plačuć i kainowym śmiecham śmiajucca z niadoli  
i mukaŭ swajej rodnaj Maci...

Što-ž heta za dzieci, što tak haniebna ździeku-  
jucca nad swajej rodnaj Mat-aj, što majuć ćwiardziej-  
šyja ad kamieńniaŭ sercy, što krojać matčynuju dušu  
irżawym nažom synoŭskaje zdrady i prysłuchoŭwajuc-  
ca da Jaje stohnaŭ, da Jaje, zwaruśajučaha ćwiordyja  
kamieñni, žałasnaŭ plaču,

Što śmiajucca z mukaŭ swajej rodnaj Maci?!

Jak-ža ich nosić syraja ziarnielka? Jak-ža jana  
nie prawalicca i nie prahlynie hetkich niahodnych wy-  
radnych dziaciej — renehataŭ...

. . . . .

Ździekuješsia nad rodnaj Matkaj ty, „wielmożny  
panie“ abšarniku, kali wiedajućy, što dziady twaje  
byli kaliś biełarusami i adyjšli ad swajho biełaruska-  
ha narodu dziela karysnaj im polskaj ślachotnaści; ty,  
katory wiedajućy heta, nia chočaś wiarnucca da swa-  
jej biełaruskaj narodnaści, pamima taho, što ciahnieš  
soki z biełaruskaj ziarnielki i wykarystywaješ, aź da  
krywawaha potu, pracoŭny biełaruski narod, narod,  
katory ciabie nazywaje panočkam, katoraha prodki  
stahnali ŭ jarmie haniebnaje panščyny, a za heta jaho  
nazywali pracoŭnym „bydłam“ i sumyśla trykali ŭ  
ciemry.

Wyradnym synom renehatam swajej rodnaj  
Matki robišsia i ty, wiaskowy čaławieča, kali čuraješ-  
sia swajej prostaj biełaruskaj mowy, kali stydaješsia  
hetaj mowaj hawaryć pierad panam, kali nazywaješ  
siabie polskim, tolki dziela taho, što maješ katalicku-  
ju wieru, abo ruskim, tolki dziela taho, što maješ  
prawasłaŭnuju wieru, zamiesta taho, kab skazać ho-  
łasna na ŭwieś świet, što ty — biełarus.

Wyradkam swajej Matki robišsia i ty, małady čaławieča, kali wychodiačy z biełaruskaj cha-ty zdabywaješ nawuku i pakidaješ svoj biełaruski narod, kidaješ swaju rodnuju mowu, chwareješ na pana, nia chočaš pryznawać siabie biełarusam, dyj jašče, zraziušysia bolšym, ci mienšym uradoŭcam, ździekuješsia i pryciskaješ swaich rodnych bratoŭ biełarusaŭ.

Wyradnym synom robišsia i ty, katalicki ksiondz, ci prawasłaŭny świaščeńnik, kali wyjšaŭšy z biełaruskaha narodu zabywaješ jaho, čuraješsia i nia lubiš biełaruskaj mowy, daješ duchoŭnuju strawu swajmu bratu ŭ čužoju jamu i tabie mowie.

Wyradkam swajej Matki robišsia i ty, małady chłopiec, kali wyjaždžajučy z biełaruskaj wiŭski ŭ čužyja škoły, padaješsia tam za palaka, abo rasiejca, stydaješsia z kalehami hawaryć paswojmu, wyrakaješsia swajej biełaruskaj narodnaści, pačynaješ užo zahadzia chwareć na panskuju chwarobu.

Wyradkam robišsia i ty, dziaciuk, kali idučy ŭ wojska nie pryznaješsia da swajej biełaruskaj narodnaści, pierajmaješsia tam šlachocka - panskim ducham, a wiarnuŭšysia damoŭ łamaješ svoj jazyk, udajučy, što byccam užo zabyŭsia hawaryć paswojmu, pabiełarusku.

Kryŭdziš swaju rodnuju Matku i ty, dziaŭčyna, kali wyjšaŭšy замуž za inšaj narodnaści čaławieka, abo za swajho renehata, zamiesta pieraciahnuć jaho na svoj bok, ty kidaješ swaju biełaruskuju mowu i nie ŭzhadoŭwaješ dziaćiej swaich u biełaruskim duchu.

Wyradkam robišsia i ty, świedamy biełarusie — „dziejač“, kali dla paturańnia swajoj žoncy nie biełaruscy, abo dziela jakich druhich pry-

čyn, ty nie haworyš u chacie z swaimi dziećmi pa-  
biełarusku...

.....

Wyradki — renehaty!

Chaj adaźwiecca ũ was synoŭskaja duša, chaj  
zwarušycca wašaje akamianiełaje serca!

My — wiernyja syny niaščasnaj Matki Biełarusi,  
što cierpim razam z Jeju roznyja muki i ździeki,  
zaklikajem was da chaty.

Prydziecie da swajej rodnaj Matki!

Nia mućcie Jaje dalej, nia rańcie Jaje matčynaj  
dušy i jaje dobraha serca!

Wašaja rodnaja Matka Biełaruś zabywaje proš-  
łaje, daroŭwaje wam haniebnyja nad Joj ździeki i try-  
maje raspaściortyja ruki, kab abniać was, marnatraŭ-  
nych synoŭ, i ũściešycca z wašaha pawarotu.

My harotnyja pracoŭnyja syny Biełarusi zaklika-  
jem was pryjści da chaty, kab supolna ũziacca da ra-  
boty i wyzwalić z niadoli našuju niaščasnuju Matku-  
Krainu.

Prydziecie chutčej, kab nia było za pozna!





*Kudy nia chilusia  
ja ů Rodnaj Staroncy —  
čuwać narakaŋni  
i jenki biazkonca:*

*Tak žalasna stobnie  
i sumna tak płača  
Staronka Krywicka  
Radzimaja naša;  
A płača pa dzietkach  
što Jej adraklisia  
biastsydna, haniebna  
čužym pradalisia.*

\* \* \*

**Idu ja lasami Bielawieskaj puščy:**

Dremiačyja jołki  
stajać tut zadumna,  
cyбатыja chwojki  
kałyšucca sumna;  
Starynnyja duby  
trymajucca ćwiorda,  
stajać nieparušna,  
pawažna i horda.

Padšyty huščaram  
tut les nieprachodny,  
stary Bielaruski  
toj les mnohahodny.  
Staić, jak rady tych  
zaklatych wajakaŋ;  
duby heta — ciely  
ich horдых wažakoŋ.

Dzie-niedzie spatkaješ —  
lažyć štoś, jak trupy:  
kamloŋ sparachnielych  
walajucca kupy.

Wajaki zwałiliś  
ũ zmahañni iz buraj,  
widać nie ũstajali  
prad silnaj wichuraj.

Lażać hety drewy,  
kareñniaũ ũ ich duża,  
pad imi u jamie —  
wialikaja luża,  
Jak znak widawoçny,  
što bitwa tut była,  
maũlaũ kroũ wajacka  
praliłaś j zastyhła.

A ceły staic les  
paważna, zadumna  
i štości šapoça  
cichieñka i sumna.

A ũ hetaj zadumnaj,  
spradwieçnaj tej puščy  
çuwać štości stohnie  
u lesnaj tam huščy.

À chtoż heta stohnie,  
pradażny moj bracie,  
i tak niepaprãny  
i zły renehacie?

Mo' dub tut starynny  
tak stohnie prad buraj,  
zahad daje lesu  
zmahacca z wichuraj?

O, nie, renehacie,  
i zradnik niahodny,  
što tak biazlitosna  
pakryũdziũ Kraj Rodny:

Tak ciażka tut stohnie  
i sumna tak płaça  
Staronka Krywicka  
Radzimaja naša;

A płača pa dzietkach,  
što Jej adraklisia  
biasstydna, haniebna  
čužym pradalisia.

Staju ja na zialonym bielaruskim  
luzie:

Tut wiecier trawu tak  
cichieńka kałyša,  
a ũ joj ũsio żywoje  
pryjemna tut dyša;

A polnyja kraski  
śmiajucca da sonca  
i hnucca ad wietru  
j šapočuć biazkonca.

Pra što tak šapočuć  
cichieńka i hłuha,  
jak byccam chacieli  
kazać štoś na wucha?

Pasłuchaj nia dobry,  
pradažny, moj bracie,  
biazlitasny, ciomny  
i zły renehacie:—

Jany tak šapočuć  
i tak narakajuć  
na tych, što jšče rodnaj  
Matuli nia znajuć;

Nia znajuć, ci mo' lepš  
Jej znaci nia chočuć,  
a nawiet čartoŭskaj  
naśmieškaj rahočuć.

Idu ja na bielaruskuju niŭku ha  
rotnu:

Jak chwali pa mory,  
kałośsia pływajuć  
i sumna hałoŭki  
k ziamli pachilajuć;

Jak byccam sirotki  
k mahile, tak hnucca,  
a z ich na ziamielku  
curkom ślozy ljucca.

A što-ž heta ljecca  
z kałośsia, moj družka?  
rasa mo', ci doždžyk  
ciaruša tak duža?

O, nie, renehacie,  
i zradnik niahodny,  
što tak biazlitosna  
pakryūdziū Kraj rodny:

Tak sumna i ślozna  
hałosić i płača  
Krywicka staronka —  
Radzimaja naša;

A płača pa dzietkach,  
što Jej adraklisia  
biasstydna, haniebna  
čužym pradalisia.

Idu ja na biełaruskaje potam źli-  
taje pole:

Tut jhruša staraja  
staić adzinoka,  
tam chwojn'čak redki  
widać niedaloka.

Ū piaskach dy kamieńniach  
ziamielka sialanska,  
a tam uradžajna —  
—ziamla widać panska.

Za panskaj ziamloju  
widać znoŭ imšary,  
Krywickaj staroncy  
biaz ich — nie da twary.

A tam až za horkaj,  
dyk wieža wysoka  
staić horda z kryžam,  
až wun tam daloka.

Nad ūsim hetym polem  
źbirajucca chmarki,  
a ich padhaniaje  
wieciaročak šparki.

I woś paciamnieła;  
staŭ wiecier zławacca,  
kusty — šapacieci,  
a chwojki šaptacca,  
Kamieñni maŭlaŭ-by  
štoś choćuć kazaci,  
kryčać, ci mo' płakać,  
a mo' j praklinaci.

A chmarki, dyk ūsie tut  
zusiul sabralisia  
i sumna nad polem  
ślaźmi ablilisia...

A wiedaješ, ciomny  
i zły renehacie,  
čamu pačala tak  
pryroda zławacca?

Dyk słučaj Krywickaj  
ziamielki prypieŭki,  
pradaŭšy ty rod swoj  
za misku sačeŭki:

Kamieñni, kustočki  
usie narakajuć  
na tych, što kachanaj  
Matuli nia znajuć.

A chmarki, dyk płachuć  
tak sumna i ślozna,  
a časam na ziemi  
piaruna šluć hrozna

Na tych, što Krywickaj  
siamji adraklisia  
biasstydna, haniebna  
čužym pradalisia.

A ceła ziamielka,  
dyk ūsio narakaje  
i tak renehataŭ  
k sabie paklikaje:

Maje dzietački,  
darahieńkija,  
čamu wy ū mianie  
tak błaheńkija?

Ci-ž wam nie dała  
siły mocnaje,  
dušy ščyraje  
nie falšywaje?

Na ūłoŋni maim  
wy radzilisia,  
swaju moładaść  
prawiali sa mnoj,

A ciapier mianie  
wy zabylisia  
i pašli służyć  
wy matcy čužoj.

I pakinuli  
wiosku rodnuju,  
dzie maleńkija  
i ščaśliwyja

Žyli ūsie kališ,  
zabaŭlalisia  
j swajho rodnaha  
nia čuralisia.

A ciapier wy ūsie  
parabilisia  
złymi, drennymi  
renehatami.

Toj pāpom, ksiandzom  
abo dochtaram,  
ci druhim jakim  
staū čynoūnikam  
I ūžo rodnieŋkaj  
swajej Matački  
pierastaū lubić  
i čurajecca.

A, moj Božaŋka,  
moj ty mileŋki,  
čamu-ž hetak ja  
nieščašliwaja,  
Što syny maje,  
maje rodnyja,  
tak haniebna mnie  
adčuralisia?

Nawiet škodziać mnie  
i śmiajucca ūšciaž;  
ašwiaci Ty ich,  
Boža mocny naš!

Syny rodnyja,  
maje dzietački,  
paškadujcie wy  
swajej matački.

Nie rabcie Jej  
stolki prykrašci  
i wiarnieciesia  
wy da chatački.

Ja daruju wam  
za ūsio prošlaje,  
za pastupki ūsie  
wašy drennyja

I pryjemna was  
pakachaju znoū,  
bo-ž wy rodnyja —  
—maje cūlasna kroū.



Idu ja na bielaruskija staradaŭnyja  
mohilki:

A tut paŭpadali  
mahily staryja  
i sumna schililiš  
kryży paŭhniłyja,

Jak byccam chacieli  
palohku zrabici  
pamioršym, nia mohšym  
ŭ žyćci supačyci...

A chto-ž tut tak plača,  
hałasna zawodzić  
j wialikuju žalaść  
na serca nawodzić?

Mo' maci tak plača  
pa rodnym dziciaci,  
mo' dziecki pa stracie  
ich rodnaje maci?

O, nie, renehacie,  
i zdradnik niahodny,  
što tak biazlitosna  
pakryŭdziŭ Kraj Rodny:

Tak plača i stohnie  
Staronka Krywicka  
pa dzietkach nia znaŭšych  
Jaje, „bo mużyčka“.

I plača sirotka,  
i ŭsciaż narakaje,  
i žałasna prosić,  
k sabie paklikaje:

Prydziecie usie, što  
mianie adraklisia,  
što inšym čužym wy  
bahom addalisia.





Prydziecie, pakul jšče  
nia budzie zapozna—  
inakš, dyk nadojdzie  
chwilina wam hrozna:

—sie wašyja dzietki  
ad was adrukucca:  
nia schočuć iz wami  
prad inšymi hnucca.

Ja na bierazle cichaha Niomna:

Niaspynna, zadumna  
raka Nioman ũjecca,  
z niaũstrymanaj siłaj  
až ũ mora niasiecca.

Minaje uzhorki,  
kamieñni, kustočki  
i našy imšary,  
i našy lasočki.

Šmathodnija drewy  
jaho ahladajuć  
i na raźwitañnie  
listkami kiwajuć.

Dzie-niedzie krywieńka  
sasna adzinoka  
staić, jak sirotka,  
ad lesu daloka.

Jana štości cicha  
da Niomna šapoča,  
pažalicca byccam  
jana jamu choča.

Tut wierby i wolchi,  
da wodaũ achwočy,  
na bierazie Niomna  
hladziać jamu ũ wočy.

A jak wody Niomna  
la wioski niasucca,  
krywieńkija chatki  
jamu nizka hnucca;

U jaho, jak u sadzie  
raścwiuśšaja roža,  
hladzić biełaruska  
dziaučyna pryhoža.

Tut jon spatykaje  
płakučy biarozy:  
ściakajuć z ich ũ Nioman  
„mużyckija ślozy...

Usio choča Niomnu  
skazać pra niadolu,  
pra naša niaščasćie,  
pra našu niawolu.

I kaža Staronka:  
bywaj! paważany,  
moj miły, pryhoży,  
moj Nioman kachany,  
Idzi, nia spyniajsia,  
pływi ũ kraj daloki,  
skaży ũsim na świecie  
ty, Nioman hłyboki,

Mianie što niaščasnaj  
syny adraklisia,  
biasstydna, haniebna  
čużym pradalisia...

A Niomnu nia treba  
kazać pra ũsie ździeki,  
bo razam jon z nami  
haruje ũsie wieki.

I jon nie biarecca  
ni z kim raźwitacca,  
bo choča zaũsiody  
pry nas astawacca,

A tolki z piaščotaj  
jon bierah całuje,  
abniaŭ jaho mocna,  
z im dniuje j načuje.

I tak jon biazkonca  
ŭsie ślozy, ŭsio hora  
niasie z Bielarusi  
ŭ dalokaje mora.

Idu ja da Carkwy-Kaścioła.

Pryjšoŭ ja ŭ dom Boży,  
kab Bohu malicca,  
kab praŭdaŭ spradwiečnych  
mahčy nawučycca.

A stul jak maha znoŭ  
ŭciakaju da chaty,  
bo tam ludziej wučać  
braty — renehaty:

Krywickija dziecki,  
sialanskija braćcia,  
ich Matka małymi  
trymała ŭ abniaćci;

Hrudźmi ich karmiła,  
im kazki kazała,  
u rodnieńkaj mowie  
im pieśni pijała.

Pašla da nawuki  
synka pasyłała;  
astatnija hrošy  
na heta dawała.

Niaraz nie dajeła,  
nia spała, jak treba,  
kab tolki jej syn mieŭ  
dawoli tam chleba.

A hety synok staŭ  
ksiandzom, abo popam  
j adroksia ŭžo Matki,  
nia choča być „chłopam“.

Adroksia jon Matki,  
adroksia jej mowy  
i hetym jon robić  
dla Kraju akowy.

Kab jšče tolki sam jon,  
a to namaŭlaje  
druhich, adrakacca  
ŭ carkwie nawučaje.

Kali da kazańnia  
taki dabiarecca,  
niaraz lud pabožny  
ślažmi abaljecca.

A wiedaješ, bracie,  
z čaho plač pachodzić  
i chto na niawinnych  
tak žalaść nawodzić?

Praz dušy pracoŭnych  
sialan Biełarusaŭ  
tak plača Staronka:  
škoduje ich dušaŭ,

Jakija nia mohuć  
na't Bohu malicca  
ŭ swajej rodnaj mowie,  
praŭ Božych wučycca.

I plača Staronka,  
kianie renehataŭ,  
jakija wychodziać  
i z biednych na't chataŭ.

**Ja ŭ staradaŭnaj Biełaruskaj stalicy, na  
ŭzwyššy Połackaha zamku:**

Kaliś woś tut zamak stajaŭ nad Dźwinoju  
i horda hladzieŭ jon pa ŭsiej staranie,  
i byŭ jon mahutny, nad ŭsiej staranoju  
stajaŭ, staražyŭ jon ziamielki swaje.

I wolna hudzieŭ tady zwon na Safii,  
sklikajučy wieča z usich wałaścioŭ,  
i hołas słuchaŭ jaho hramadzianin:  
prychodziŭ, kazaŭ i druhich słuchaŭ sloŭ.

Ciapier štości sumna tak zwon toj zawodzić  
maŭlaŭ u mahiłu prawodzić kaho,  
i duchi jakijaś tam jduć u pachodzie  
i štości pytajuć adzin ũ adnaho.

A wiedaješ, zły i nia dobry moj bracie,  
jaki tam pachod hetak sumna idzie?  
Dyk słuchaj, niahodny i zły renehacie:  
Krywickija prodki tak jduć ũ hramadzie.

Jany tak iduć hetym sumnym pachodam,  
chawajučy sławu swaich prabaćkoŭ  
i ũsio narakajuć na tych renehataŭ,  
na złych i nia dobrych, choć rodnych, bratoŭ.

Iduć i pytajuć adzin u druhoha:  
Jak douha jšče budzie Staronka ũ biadzie?  
Dakul renehataŭ ũ Joj budzie tak mnoha,  
kali-ž Joj tut ščaścia pramieńčyk ũzyjdzie?

A zwon na Safii tak sumna zawodzić  
i hołas jaho jdzie pa ũsiej Staranie,  
a hołas zwana taho z płaču pachodzić,  
iz płaču Krywickaj Staronki ũsiaje.

**Ja ũ Wilni na zamkawaj wieży:**

Hara pada mnoju  
zialesniu pakryta,  
jak byccam wianočkam  
kustami spawita.

Niżej, jak ũ talercy,  
źmiaściłasia miesta,  
jak zleplena cacka  
jakaja iz ciesta.

Stajać tut biaz liku  
carkwy dy kaścioły,  
nad imi ũźniaślisia  
piaščannyja hory.

I pnucca da nieba  
kaścioły wiażami,  
jakija tut choćuć  
zraŭniacca z harami.

Staić adna wieża,  
što pomnić jšče časy,  
kali pramaŭlali  
z jaje „kunigasy“.

Pry joj tam Katedra,  
katoraje woćy  
hladzieli jak „znić“ jšče  
hareŭ ũ dzień i ũnoćy.

Dalej na pałudzień  
widać Wostra Brama,  
jakaja jość słaŭna  
j starynna taksama.

Na Joj Maci Boża  
pamieščańnie maje.  
Tut na't inawierac  
jdzie j šapku zdymaje.

Bliżej tolki troški  
ŭ muroch Bazyljanskich  
jość szkoła Krywicka  
j šmat dzietak sialanskich,  
Što wučacca ũsie tam  
paznać swaju Matku  
lubić i paprawić  
swaju biednu chatku.

A hlaniěš na poŭnać:  
Wialla — raka ũjecca,  
jakaja praz Wilniu  
ledź-ledź pradziarecca:

Wychodzić z paŋnočy,  
minaje Antokal,  
zbačyc adtul musić  
i biehčy nawokał.

I to jšče na pomač  
biare tut Wialejku  
i z jeju stanowić  
adnu ũžo siamiejku.

A wulicy hetki:  
kanca ni pačatku,  
amal ũsie — krywyja  
j lažać ũ biezparadku.

Dzie-niedzie zawułak  
abačyš tak wuzki,  
što jość nia šyrejšy  
maleńkaje jstužki.

I tak tut staju ja,  
haru ahladaju,  
niżej pad saboju  
ũsiu Wilniu ja maju.

Až tut... što za dziwa?  
Iz zamkawaj wieży  
wychodzić žančyna  
ũ cudoŭnaj adzieży.

Idzie, jšče słabaja,  
jak hołub siwieńka,  
adnak jość pryhoža,  
choć wielmi stareńka;

Uzrok dabradušny,  
z woč kapajuć ślozy,  
a koski źwisajuć,  
jak holle z biarozy;

Na sercy Pahonia,  
ũ ruce ściah Krywicki,  
pracoŭna dałonia  
i woblik nam blizki.

I wyšla na horku,  
na Wilniu ũzhlanuła  
i tak niejaka ciazka  
pry hetym ũzdychnuła.

Jak tolki abačyŭ  
ja Paniu čaroŭnu  
i woblik tak miły,  
i postać cudoŭnu,

Dyk zaraz paznaŭ ja,  
što widžu ũwiatuju  
Matulu — ziamielku  
maju darahuju,

Jakaja jak anieł  
tajemna stajała  
j sama da siabie tak  
cichieńka kazała:

Kaliś Ja była tut  
tak słaŭna, bahata;  
maje dzieci byli  
bajary, kniažata.

Ciapier, dyk jany ũsie  
mianie adraklisia,  
biasstydna, haniebna  
čužym pradalisia.

I siańnia jšče ũ Wilni  
prajšła ja ũsie chaty  
i baču żywuć tut  
adny renehaty:

Chadziła usiudy  
pa ũsim hetym miešcie  
nihdzie nie pačuła  
pryjemnaje wiešci:

Syny maje rodny  
mianie nie paznali,  
paciechi nia daŭšy,  
za dźwiery prahnali.



Usiudy chadziła  
Ja, matka ich rodna—  
nihdzie nie spatkała  
tut čeść mianie hodna.  
Zajšla ũ Wostru Bramu,  
kab tam pamalicca,  
kab Matačcy Božaj  
mahčy pažalicca.

A tam nie mahła ja  
paznać swajej chaty:  
i tut wierchawodziac  
adny renehaty.

I dumala ja ũžo,  
što zhinu na wieki,  
što budu ja mieć tut  
adny tolki ździeki,

Adnak bliżej troški  
ũ muroch Bazyljanskich  
znajšla — swaich dzietak  
pracoŭnych, sialanskich,

Jakija paznali  
swaju Rodnu Matku  
j prasili zahlanuć  
ũ ich biednuju chatku.

A potym znajšla jšče  
hurtki, kamitety  
i na't tawarystwa  
kultury j ašwiety.

Tady ja Matula  
wiasiołaja stała,  
što dobrańkich dzietak  
jašče ja pryždała...

Ach, rodnyja dzietki,  
ja was nie zabudu  
i was wystaŭlaci  
prad Boham ja budu,

Što wy tak niaščasnaj  
Mianie nie zraklisia  
i drennym namowam  
wy nie paddalisia,  
    Za heta chaj budzie  
    wam sława j čeść hodna,  
    Ja was nie zabudu,  
    siamiejka wy rodna.

Ciapier ja nia zhinu,  
strywaju ũsie muki:  
Mianie ũžo paznali  
kachanyja ũnuki.

    Rablusia mahutnaj  
    i na't maładzieju  
    i maju u sercy  
    wialiku nadzieju:

Što znoŭ budu slaŭna,  
bahata, pryhoža,  
ćwiści budu wolna,  
maŭlaŭ ũ sadzie roža.

    Tady maje dzietki<sup>7</sup> —  
    — syny — renehaty  
    zachoćuć napeŭna  
    wiarnucca da chaty,

Bo heta prykmieta  
u ich ũžo takaja,  
što jduć jany tam, dzie  
ich trud nie čakaje.

    Ja, dobraja Matka,  
    pryjmu ich da chaty:  
    maje-ž jany dzietki,  
    chacia j renehaty.



Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001022159111



23 GRUD 1930

*MSW*